Nr 489. Kraków, Wtorek 10 Listopada 1908. Rok XVI.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Walka o teki.

Baron Bienerth powołany przez Koronę do utworzenia nowego gabinetu, rozpoczął natychmiast rokowania, a raczej targi ze stronnictwami, co do rozdania poszczególnych tek ministeryalnych. W chwili gdy to piszemy, nie wiadomo jeszcze, jak daleko postąpiły te rokowania. Jeżeli sprawa już rozstrzygnięta, głos nasz na razie, w tym wypadku przynajmniej, będzie spóźniony. Bez względu na to atoli uważamy za nasz obowiązek dać w tej chwili tworzenia nowego gabinetu, wyraz także opinii szerokich kół naszego społeczeństwa co do udziału reprezentantów polskich w rządzie państwa.

Według wiadomości z Wiednia możliwą jest rzeczą, że dotychczasowi ministrowie polscy nie wejdą już do nowego gabinetu, lecz ustąpią miejsca nowym ludziom. Dalej donoszą, że Koło w danym razie zamierza zażądać dla Polaków trzech tek ministeryalnych, a wreszcie, że Koło polskie stanowczo nie zgodzi się na to, aby zbyto je wyłącznie tekami niepolitycznemi.

Godzimy się najzupełniej na to, iż nasza reprezentacya w Wiedniu rozwija w tym wypadku wielką czujność, że pragnie dla siebie zdobyć możliwie największy wpływ w nowym rządzie i co z tego wynika, możliwie największą korzyść dla kraju. Natomiast co do istoty tej korzyści, mamy może nieco inne zapatrywania i przekonania, niż pewne koła w kraju i — wśród naszej reprezentacyi w Wiedniu.

Przedewszystkiem nie widzimy wielkiego pożytku dla kraju w samej większej liczbie polskich ministrów w gabinecie. Doświadczenie uczy, że przez to bynajmniej jeszcze nie zyskujemy wydatniejszego wpływu na bieg spraw państwowych i na losy naszego kraju. Nawet gdyby wśród sprzyjających okoliczności powiodło się nam uzyskać nie trzy ale nawet cztery teki — to polscy ich dzierżyciele zawsze jeszcze byliby w mniejszości wobec ministrów innych narodowości. O korzyści dla naszego kraju rozstrzyga nie tyle liczba polskich ministrów — ile, że się tak wyrażimy — jakość tych naszych reprezentantów, ta głównie okoliczność, jak pojmują oni swoje obowiązki względem swego społeczeństwa i w jaki sposób umieją je wykonywać.

Na ogół biorąc, kraj nasz z polskimi ministrami w gabinecie nieszczególne dotychczas poczynił doświadczenia. Znaczna ich większość z chwilą objęcia jakiejkolwiek teki, uważała się tylko za ministrów wyłącznie austryackich i wprost wysilała się na to, ażeby zajaśnieć jak największą — „bezstronnością“ wobec interesow Galicyi, najdalej idącą bezinteresownością. Każdy niemal bał się jak ognia tego, ażeby nie posądzono go, iż pragnie „wyzyskać“ swoje stanowisko dla dobra swego kraju i swego społeczeństwa. Inni, którzy obowiązki swoje może nieco inaczej pojmowali, za mało znów posiadali stanowczości i energii, ażeby dążnościom swoim i przekonaniom dać należyty wyraz w rządzie.

Nawet śp. Dunajewski, — najwybitniejszy z dotychczasowych polskich ministrów Austryi, nie wyróżniał się zbytnio pod tym względem. Jego działalność była wprawdzie najwymowniejszem potwierdzeniem słuszności naszych zapatrywań, że nie liczba lecz indywidualność naszych ministrów jest dla nas rzeczą najważniejszą — on bowiem, jak nikt inny, sam umiał sobie zdobyć decydujące niemal stanowisko w gabinecie; z drugiej atoli strony i za jego rządów kraj nasz nie wiele skorzystał. O drze Korytowskim słyszeliśmy zaś niedawno z ust wybitnego członka naszego Koła, że „odziedziczyszy“ najwspanialszy z dotychczasowych budżetów austryackich — gdy ze wszystkich stron wyciągano ręce po rozmaite zasiłki dla krajów, on dla Galicyi najmniej okazał się hojnym — również nie chciał ściągnąć na siebie podejrzenia, że Galicyę uwzględnić pragnie, chociażby tylko w równej mierze, jak inne kraje.

Tymczasem widzimy niemal codziennie — że ministrowie innych narodowości, niemiecczyi czescy, bynajmniej nie krępują się takiemi względami i że umieją bronić należycie interesów swoich społeczeństw lub nawet partyi.

I od naszych reprezentantów w rządzie mamy prawo wymagać takiej obrony interesów naszego kraju. Więc w chwili, w której ma powstać nowy gabinet z współudziałem polskich ministrów, podnosimy żądanie, ażeby miarodajne czynniki w Kole przy wyborze kandydatów do tek ministeryalnych nie brały względu na osobiste ambicye i partyjne zasługi, lecz by wysunęły na stanowiska te tylko ludzi, którzy i w łonie rządu pamiętać będą o swoich obowiązkach wobec kraju i którzy zdolni będą te swoje obowiązki wypełniać należycie.

Z Poznania.

(Nieme wiece. — Wielki Poznań.

Poznań 7 listopada.

Wiadomo wam już, że prokuratorya pruska już wystąpiła przeciwko tak zwanym „niemym wiecom polskim“ — urządzanym dla dzielnych polskich robotników w Westfalii. Ogólne teraz panuje zaciekawienie, czy ta kampania pruska dopnie zamierzonego celu, czy zdoła odebrać polskiej ludności i ten jeszcze sposób radzenia o sprawach publicznych, gdy wydarło się już jej prawo używania języka ojczystego na publicznych zgromadzeniach. Sprawą tą zajmuje się także jedno z najprzyzwoitszych względem ludności polskiej, liberalnych pism niemieckich znana „Frankfurter Zeit.“ Organ ten pisze co następuje:

„Donosiliśmy niedawno o polskich niemych wiecach w nadreńskim przemysłowym obwodzie, na których obchodzono w ten sposób paragraf językowy, że wogóle nie mówiono na nich, ale rozdzielano jedynie drukowane wykłady, naturalnie w języku polskim. Prokurator zamierza wystąpić obecnie przeciw urządzającym te wiece na mocy § 12 ustawy o stowarzyszeniach, twierdząc, że nawet piśmienne używanie języka nie niemieckiego na zebraniach publicznych jest zakazane. Zdaniem naszem próba ta nie uda się prokuratorowi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy układaniu paragrafu językowego jedynie używanie języka w przemówieniach miano na myśli, bo nikt nie mógł przypuszczać, aby na zebraniu publicznem zamiast wysłuchania mowy, miał ktoś dostać w ręce druk do czytania; na to nie potrzeba przecież zebrań, bo drukowane mowy można rozesłać po domach i żadnej nie podlegają kontroli. Z tego więc powodu zupełnie jest niepojętem, że z powodu rozdzielania takich druków — bo o nic innego nie chodzi — chce prokurator zastosowywać paragraf językowy; jest przecież zupełnie jedno i to samo, czy rozdzielanie ma miejsce od domu do domu, czyli też na zgromadzeniu.“

W § 12 ustawy o stowarzyszeniach brzmi odnośny ustęp następująco: „Obrady na publicznych zebraniach prowadzone być muszą w języku niemieckim“. Wedle dosłownego brzmienia miano na myśli tylko rozprawy ustne, bo w paragrafie tym powiedziano pomiędzy innemi, że tak kierownik obrad jak i mowcy po niemiecku przemawiać mają. Jeżeli nie przemawiano wogóle, to paragrafu tego zastosować nie można. Że inna interpretacya nie jest możliwa, wynika z uzasadnienia ustawy o stowarzyszeniach, w którem pomiędzy innemi powiedziano: „Jako pierwszą zasadę uregulowania kwestyi językowej należy ustanowić, aby każdy obywatel niemiecki, przemawiający w obrębie cesarstwa niemieckiego na zebraniach publicznych do współobywateli, umiał po niemiecku“. — A więc wyraźnie miano na myśli przemówienia a nie drukowane mowy i inaczej nie da się tego wytłumaczyć; w przeciwnym razie musiałoby być wogóle na zgromadzeniach publicznych zakazanem rozdzielanie druków nieniemieckich. Nikt czegoś podobnego usprawiedliwić nie jest w stanie“.

Tak rozumuje dziennik frankfurcki. Bliska już rozprawa sądowa wykaże, czy zwycięży ta zdrowa logika, czy też władze pruskie nowym gwałtem zaostrzą jeszcze to antipolskie prawo.

W chwili, gdy przez przyłączenie gmin podmiejskich do podwawelskiego grodu stworzono Wielki Kraków, nie od rzeczy będzie, gdy zakomunikuję wam kilka najnowszych dat statystycznych z wielkiego Poznania, stworzonego w ten sam sposób już przed kilku laty.

Ludność miasta wynosi obecnie głów 142.433. Nie pociągniętych do państwowego podatku dochodowego, który, jak wiadomo, rozpoczyna się dopiero przy dochodzie ponad 900 marek, jest 77.749 osób. Przeszło połowa ludności nie płaci więc żadnego podatku. Do podatku pociągnięto osób 64.684, ale w tej liczbie uwzględnione są już żony i dzieci. Rzeczywiście podatkujących osób jest tylko 19.861. Podatek od dochodu 900 marek do 3000 mar. płaci osób 14.920. Osób mających w Poznaniu dochodu 8500—9000 marek jest 176; 9000—9500 mar. osób 55; 9500—10.500 marek osób 116. Od stopy tej zmniejsza się liczba osób z wyższemi dochodami znacznie. Dochodu 100.000 do 200.000 mar. ma w Poznaniu tylko 5; a dochód wynoszący 200.000—300.000 marek posiada tylko jedna osoba.

Wyższych dochodów nie wykazał w Poznaniu nikt. Jest to zresztą wynik dość korzystny, bo i miasto Gdańsk, słynące przecież z handlu, w niewiele lepszem podatkowem znajduje się położeniu. Wprawdzie Gdańsk wykazuje jeszcze jednę osobę posiadającą 300.000 do 400.000 mar. rocznego dochodu, ale za to posiada tylko trzy osoby, mające dochodu 100.000 do 200.000 marek, a Poznań takich osób posiada 5.

Do podatku uzupełniającego (od posiadanego majątku) pociągnięto w Poznaniu 1380 osób. Procederowy podatek płaci w I. klasie 40, w drugiej 91, w trzeciej 645, w czwartej (najniższej) 1915 osób.

Ilu z tych opodatkowanych przypada na ludność polską, a ile na niemiecką — sprawozdanie urzędowe nie podaje.

Nowych budynków mieszkalnych wystawiono w Poznaniu w r. 1902: 91, 1903—112, 1904—131, 1905—136, 1906—102, 1907—79. W tym względzie nastąpiła więc stagnacya. W r. 1904 urządzono nowych mieszkań 2071, w r. 1905—2238, a w ostatnim roku tylko 835. (Szczęśliwy Poznań. — Przyp. Red.).

Ruch współdzielczy w Galicyi.

(Rozwój Spółek spożywczych w zachodniej Galicyi).

Kraków. Założona przed rokiem „Pierwsza Spółka spożywcza członków katol. Stowarzyszeń“, wzrasta stale. Po otwarciu w czerwcu b. r. własnej piekarni, której obrót wzrósł już znacznie, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, liczba członków Spółki dochodzi już do tysiąca. W ostatnich dwóch miesiącach wzrosła liczba członków o 100 przeszło, a prowadzone rokowania ze Związkiem urzędników, który gremialnie pragnie przystąpić do Spółki, w razie dojścia do porozumienia, powiększą znowu liczbę członków znacznie. Obrót towarowy i ruch w głównym sklepie przy Małym Rynku, jest tak znaczny, iż pomimo założenia filii przy ul. Karmelickiej, lokal jest stale za szczupły. Lecz przeprowadzone udogodnienia i potrzebne zarządzenia administracyjne usunęły już niedomagania, których nie brakowało, jak to zwykle bywa w początkującem przedsiębiorstwie.

Spodziewać się tedy należy, iż ludność krakowska, bez względu na klasy i stronnictwa winna jak najliczniej wstępować w szeregi Spółki, jako jedynej instytucyi assocyacyjnej, która broni przed wzmagającą się drożyzną.

Chrzanów. (Otwarcie chrześcijańskiej Spółki spożywczej). W sobotę dnia 7 bm. odbyło się otwarcie uroczyste Spółki spożywczej. Po nabożeństwie odprawionem w kościele parafialnym, udali się wszyscy uczestnicy nabożeństwa, jak i członkowie Spółki do lokalu Spółki, gdzie poświęcenia sklepu dokonał inicyator i założyciel Spółki, a proboszcz miejscowy ks. Jakób Kamieński. W swem przemówieniu, po dokonaniu poświęcenia, zwrócił ks. K. przedewszystkiem uwagę obecnym, na ważność tego nowego posterunku pracy dla ludności chrześcijańskiej chrzanowskiej, która dla braku sklepów chrześcijańskich, musi się we wszystko zaopatrywać i kupować u Żydów. Potem przemawiali jeszcze: p. Bogdan, weterynarz powiatowy, który w swem gorącem przemówieniu wyjaśniał, jak Żydzi wyrugowują nas chrześcijan z handlu i jak przez to ekonomicznie upadamy, jak dla podniesienia się naszego ekonomicznego stanu, trzeba nam zdobywać utracone placówki handlowe i tym sposobem dźwigać nasze społeczeństwo.

Potem przemawiali jeszcze X. Papesch, wik. miejscowy i X. Minkiński jako założyciel i przedstawiciel Spółki spożywczej z Krakowa. Dodać należy, iż sklep Spółki mieści się już we własnym lokalu. Już przed paru miesiącami obywatelstwo miejscowe wspólnemi siłami zakupiło piętrową kamienicę za cenę 30.000 koron, by w niej oprócz sklepu Spółki spożywczej mieścić się mogło także Towarzystwo obywatelskie i Kasa Raiffeisena. Liczba członków Spółki wynosi już 250, a kapitał obrotowy złożony z udziałów przekroczył już 5000 kor. Do dyrekcyi należą: X. Papesch, p. Dunikowski, kancel. sąd. i jeden z miejscowych nauczycieli. Prezesem Rady nadzorczej jest: X. proboszcz Jakób Kamieński, wiceprezesem Dr Marczak, sędzia. Podnieść należy ten fakt także, że głównie solidarności miejscowej inteligencyi wraz z duchowieństwem należy zawdzięczać powstanie Spółki. — Wszystkie dykasterye urzędnicze brały czynny udział w akcyi około założenia Spółki i spodziewać się należy, że nadal również tak życzliwie jak dotąd będą popierali Spółkę.

Libiąż (pow. Chrzanowski). Tu również we wsi położonej niedaleko Chrzanowa, otwartą została chrześć. Spółka spożywcza z początkiem września. Włościanie celem pomieszczenia sklepu Spółki wybudowali własnym kosztem dom za cenę 10.000 koron i złożyli na prowadzenie sklepu 5.000 koron. Spółka liczy dotąd około 200 członków i rozwija się znakomicie. W ciągu 6 tygodni obrót towarowy wynosił przeszło 6.000 koron, każdy dzień przynosi ponad 200 koron obrotu. Włościanie Libiąża dają rzadki przykład solidarności pod tym względem. Prezesem Rady nadzorczej jest ks. Antoni Siuda z Krakowa, sekretarzem miejscowy kierownik szkoły p. Koszowski, dyrekcyę stanowią miejscowi włościanie i robotnicy. Ścisła organizacya, jaką wprowadza obowiązkowa ustawa do statutu Spółki, sprawia, że Spółka ma zapewnioną przyszłość i wyższość nad sklepem Kółka rolniczego. Całą manipulacyę handlową i książkową wprowadzono na wzór buchalteryi Spółki spożywczej w Krakowie.

Płaza (pow. Chrzanowski). Już i w naszej wiosce pod Chrzanowem powstaje chrześc. Spółka spożywcza, jej otwarcie nastąpi w tym miesiącu, o czem nie zapomnimy donieść.

Żydzi na Śląsku.

Cieszyn, 8 listopada 1908.

Jakkolwiek prasa polska bardzo wiele i bardzo obszernie pisała już o stosunkach śląskich i omawiała robotę germanizatorską różnych hakatystów niemieckich, to jednak z przykrością stwierdzić należy, że społeczeństwo polskie mimo to nie jest jeszcze należycie poinformowane kto są właśnie ci hakatyści niemieccy i organizatorzy polskiego Śląska?

Zwykle się twierdzi, że głównymi pionie-

NOWA ERA.

„Mehr Licht
Goethe“.

„Mehr Luft
Leo“.

Przed kilkoma dniami, o wieczornej porze, wracając do domu, spostrzegłem przed Hawełką dobrego mego znajomego Gawła, otoczonego wieńcem gapiów. Gaweł szlochał. Co panu jest? zapytałem. Umarła żona? dziecko? teściowa? — To z radości — odrzekł Gaweł: uchwalili. — Co uchwalili? — Wielki Kraków. — A ha! — Więc czemu pan szlochasz? — Gaweł, głosem, przerywanym łkaniem, mówił: Wielki Kraków... wielki Juljusz, wielki Ernest, wielki Jan Kanty... od morza do morza — nowy świat... Krowodrza... Czarna Wieś..., Bośnia..., Kawiory..., Hercegowina..., Prądnik..., Bolesław Chrobry..., rozszerzyliśmy prawo posiadania, anektować bez pardonu, katakumby Wawelskie z popiołami Piastów i Jagiellonów po mieczu i geniuszu wieszczym..., jednakże, chociaż Dąbie i Ludwinów z Podgórzem, ale pomimo...

— Czyś pan zwaryował? — zawołałem i pobiegłem po pogotowie.

Okazało się, że Gaweł nie zwaryował bynajmniej: stał się tylko Wielkokrakowianinem. I począł Gaweł szlochać po dziennikach, wyciągając prochy królów a propos de bottes, Kawiorów i innych Wólek, każąc co chwila majestatowi ojczyzny jeździć na fortepianie pana Kosobudzkiego po błotnistych, pełnych wybojów gościńcach, łączących gminy podmiejskie z Gawronowem.

Tymczasem małe gawrony stały się wielkimi gawronami, a rezultatem mnożenia liczby 2 przez 2 był już nie pomidor, lecz najokazalsza dynia. Elektrownia miejska, zawiadomiona o niefunkcyonowaniu oświetlenia, przysyłała urzędnika, który niczemu nie zaradzał, ale rozwodził się szeroko o gorsecie Rzepichy. Betonowanie ulic ulegało przerwie z powodu dysput o Leszku Białym. Radca miejski, sprzedający grunt Radzie miejskiej za bardzo słoną cenę, utrzymywał, że ani centa nie opuści, albowiem co czyni, czyni za poradą Stefana Batorego, z którym konferował we śnie. Poplecznikom radcy radził znowu Krzywousty w niczem nikomu się nie sprzeciwiać, do czego się rada spiesznie przychylała. Rosły długi miejskie, a z nimi kupy śmieci miejskich, w myśl powiększania bez pardonu. — Rozprawiano tylko o nowej erze, o wspaniałomyślności spotęgowanej kultury, gdy istniejąca rada spuchnie do cyfry 84 rajców, dzięki wiązance tuzina rajców, którzy przypłyną z gmin podmiejskich, a to wszystko na sosie metafizycznym sfabrykowanym przez mistrza Wincentego, ad hoc do wielkiego Gawronowa przybyłego.

* * *

Aż nareszcie, dnia sobotniego, rozgorączkowana i rozentuzyazmowana „ludność“ stolicy postanowiła dać upust wezbranej fali uczuć radości i wdzięczności. Postanowiono pociągnąć przed balkon pałacu ukochanego Doży, Juliusza wielkiego, a w każdym razie powiększonego... do objętości prezydenta powiększonego Krakowa, a zwanego, nie bez goryczy, przez Stańczyków, drugim Julianem Apostatą. Zebrał się więc imponujący orszak, złożony z dwudziestu obywateli z Grzegórzek, powiększony o dziesięciu dżentlemenów z Czarnej Wsi i samego pana Nowotnego, który się był wystroił w mundur naczelnika straży ochotniczej, ze względu na to, że jest naczelnikiem straży miejskiej. (Dwa razy dwa — dynia). Uformowawszy pochód przy Bramie Floryańskiej, „ludność“ miasta Krakowa, poprzedzana przez lampiony i pochodnie, pociągnęła na plac Franciszkański i tam, pod balkonem ukochanego Doży, niby Romeo pod balkonem Julji, poczęła gruchać, a wzdychać. Doża nie okazał się nieczułym i postanowił oblicze ukazać ludowi. Jakoż otworzył drzwi, prowadzące na ganek i.... oślepiony został blaskiem, ogłuszony hukiem, zasypany szkłem, spadającemi belkami i dachówkami, lecz nie wytrącony z angielskiej flegmy i równowagi, która jedynie w mężach stanu tkwi. — Zgarnąwszy majestatycznym giestem z oblicza i czupryny szkło, belki i dachówki, Doża ukochany rzekł głosem spokojnym i donośnym: „pojechaliśmy do Lwowa z małym Krakowem, a wróciliśmy z Wielkim, a ponieważ Kraków jest częścią Polski, więc wróciliśmy ze zwiększoną Polską.

Wybuch urządzony był tak, by przez wysadzenie w powietrze części kościoła Franciszkańskiego usymbolizować śród huku i blasku wschodzące słońce, skoncentrowanie — powiększonej kultury krakowsko-kawiorowsko-czarnowiejsko-krowoderskiej, przenikającej — durch und durch — zmurszałe cegły spleśniałych przesądów. Tymczasem padły ofiarą tylko trzy witraże „jakiegoś tam Wyspiarskiego“ (jak sobie niektórzy ojcowie miasta opowiadali), ale za to wszystkie szyby w oknach pałacu ukochanego Doży i sam Doża.

Rzucił się ku rannemu wierny mer pałacowy, pan Nowotny, posadził na stylowym stolcu (polska sztuka stosowana) zatamował płynącą z angielską flegmą krew i chciał ramę okienną zatkać kołdrą. Lecz ukochany Doża zrobił majestatyczny giest i rzekł: „więcej powietrza“! Tymczasem rozentuzyazmowana ludność wdarła się do pałacu i Dożę wziąwszy na ręce, skierowała się ku Hawełce, miejscu w którem muszą się skończyć — tak każe tradycya — wszelkie patryotyczne manifestacye. Po dziesięciu minutach wyszedł Doża od Hawełki i powtórnie przemówił do ludu w te słowa: „ponieważ zjadłem ćwierć metra serbskiej kiełbasy, pół funta włoskiej szynki i wypiłem trzy bomby piwa monachijskiego, ponieważ jestem Polakiem, powiększyłem moją objętość, a zatem znowu powiększyłem Polskę o kęs Serbii, Włoch i parę łyków Bawaryi“. — Entuzyazm ludności doszedł do szczytu. W tryumfie odniesiono ukochanego Dożę do pałacu. Po chwili trotuar przed Hawełką zaległa cisza.

* * *

I spostrzegłem znowu szlochającego Gawła. Czy pan płaczesz nad zniszczonymi witrażami? Et! rzekł Gaweł i machnął ręką. — Zapewne, ciągnąłem dalej, fakt, że wszystkie cielęta gmin podmiejskich mają prawo do oficyalnego tytułu cieląt wielkokrakowskich jest nową erą w naszem życiu narodowem i wiekopomnem zdarzeniem w historyi ludzkości; ale nie widzę powodu, by się do tego stopnia rozczulać... Zapominasz pan, przerwał mi Gaweł, o cielętach podgórsko-dąbio-ludwinowskich, ale nie o to głównie chodzi: Zważ pan wiekopomne słowa naszego Doży: „więcej powietrza“! Jak głęboki program kryje to lapidarne wyrażenie! Więcej powietrza! Niechaj płynie do zmurszałego, ścieśnionego jądra szerokim prądem jędrny powiew z gmin, niegdyś przedmiejskich. Więcej powietrza! Gdzież się podzieje, skoro tutaj tyle starych domów, gmachów, kościołów, wież! Więc należy zrobić miejsce, radykalnie usunąć przeszkody, wysadzić jądro w powietrze! W lot to zrozumiał wierny pan Nowotny i rozkazał — gdy Doża przemawiał pod Hawełką — wysadzić w powietrze Sukiennice, kościół Maryacki i wieżę ratuszową. Ale pan Macharski, dowiedziawszy się o zamiarze i obawiając się o okno wystawowe własne, udaremnił czyn, spoiwszy wykonawców.

Otóż płaczę nad zanikiem ducha obywatelskiego, obawiam się, iż nie tak łatwo upora się nowa era, przeniknięta kulturą czarnowiejsko-kawiorowską, z małokrakowskimi przesądami.

— No, no, panie Gawle: nasz Doża jest piekielnie energicznym człowiekiem, chociaż kryje tę energię pod maską angielskiej flegmy. Zada on bobu starym cegłom i ludwinowskim cielętom, zanim wreszcie siędzie w chwale na stolcu ministra dla Galicyi.

Tylko tyle? zapytał z rozczarowaną miną Gaweł.

I tam dalej, i tam dalej, odrzekłem pospiesznie: „immer mehr Luft!“

I wstąpiliśmy do Hawełki, a pocieszony Gaweł, przechodząc koło słynnej windy, nachylił się, nabrał w płuca wielkokrakowskiego, a jednak niewzruszenie hawełkowskiego, specyalnego powietrza i huknął: dwa wielkie!

Szczęsny Dołęga.

rami hakatyzmu na Śląsku i germanizacyi wśród ludu polskiego są Prusacy i Niemcy z innych krajów austryackich. Nie lekceważąc bynajmniej roboty pruskiej, ani usiłowań germanizacyjnych tamtejszych hakatystów napływowych i domorosłych, zwrócić muszę na tem miejscu uwagę także na innych bodaj czy nie najgłówniejszych „apostołów" niemczyzny w Księstwie Cieszyńskiem i wogóle na kresach zachodnich, którzy bez hałasu i bez śpiewu „Wacht am Rein" nie mało przysługi niemczyźnie a szkody Polakom wyrządzają.

Tymi krzewicielami niemczyzny są Żydzi, których udziału w germanizacyi kresów prasa polska nie zna, a może i znając z powodu swej większej lub mniejszej zależności od Żydów pisać a choćby wspomnieć o ich robocie germanizacyjnej nie chce.

Otóż Żydów na Śląsku jest w stosunku procentowym liczba nie wielka, jednak ekonomicznie są oni bardzo silnym i wpływowym czynnikiem. Opanowali oni u nas, jak wszędzie, handel i przemysł i z tego tytułu zdobyli sobie potężny wpływ na bieg spraw publicznych, szczególnie w miastach, gdzie w poważnej liczbie osiedli.

Żydzi śląscy są więcej niż w trzy czwarte przybyszami z Galicyi. Szczególnie w ostatnich kilkudziesięciu latach Żydzi z Galicyi bardzo licznie przybywali na Śląsk, imając się tu handlu i przemysłu tak, że obecnie w tych dwóch dziedzinach mają absolutnie wpływ decydujący. Pod względem narodowym i politycznym Żydzi śląscy są najpierw Żydami, a potem Niemcami. Żydowstwo swoje wyrażają na zewnątrz przez bezwzględną solidarność w postępowaniu, niemczyznę zaś przez to, że są znakomitą podporą hakaty śląskiej we wszystkich sprawach.

Niemczyznę popierają wszę Żydzi wszędzie, na każdym kroku. Żydzi galicyjscy przybywając na Śląsk, występują natychmiast jako Niemcy. Otwierając sklep, bez względu na to, czy w mieście lub na wsi wywieszają nad nim z zasady tylko „szyld" niemiecki. Można przejechać całe Księstwo Cieszyńskie, zaglądnąć do najbardziej odludnych wiosek, jak np. Brenna i inne wsi górskie, gdzie prócz księdza, nauczyciela i urzędników arcyksiążęcej komory cieszyńskiej, przeciętnie nikt ani zdania po niemiecku nie umie i nigdy nie mówi, a wszędzie spotkać można szyldy niemieckie i najczęściej tylko niemieckie na sklepach i gospodach żydowskich. Wchodząc do środka spotkamy się wszędzie z urządzeniem wewnętrznem czysto niemieckiem, hakatystycznym duchem przesiąkniętem. Wszędzie wiszą na ścianach różne reklamy, tabliczki i t. d. w języku tylko niemieckim i naturalnie język „urzędowy" właściciela, jest także niemiecki, którym o ile to tylko możliwe, posługuje się także ze stronami. Tak jest, powtarzam w każdej wsi polskiej na Śląsku w której istnieje sklep lub szynk żydowski.

O miastach pod tym względem nie ma już co mówić. Tutaj duch i służalstwo hakatystyczne Żydów objawia się jeszcze dobitniej. Prócz tego co już powiedziałem o sklepach i gospodach żydowskich na wsiach, zaznaczyć jeszcze należy, że pomimo tego, iż tak do sklepów żydowskich jak i karczem uczęszczają niestety w olbrzymiej większości Polacy, polscy robotnicy, włościanie i rękodzielnicy, właściciele ich [illegible] w lokalach tylko niemieckie i najbardziej hakatystyczne czasopisma; polskiej gazety zaś nigdzie nikt tu nie spotka. Jeżeli jaki Żyd zrobi pod tym względem wyjątek — to zaprenumeruje co najwyżej jakie pismo socyalistyczne.

Hakata niemiecka przy wszelkich wybrykach, awanturach i demonstracyach antypolskich, jak np. podczas ostatnich w Cieszynie znajduje w żydowstwie najsilniejszą podporę i pomoc. Pamiętnym jest napad w r. 1902 na „Dom Polski" w Bielsku i pobicie przybyłych tamże zewsząd na uroczystość poświęcenia tegoż „Domu" Polaków W napadzie tym i masakrze Polaków podobnie jak i w Cieszynie, główny udział brali Żydzi, głównie żydowscy subjekci handlowi.

W Radach miejskich jak w Morawskiej Ostrawie, Bielsku, Cieszynie i innych Żydzi wszędzie idą ręka w rękę z najzacieklejszymi hakatystami przeciwko Polakom. Szczególnie ujawniło się to w Morawskiej Ostrawie, gdzie rządzą miastem galicyjscy Żydzi i właśnie dlatego szkoła polska tamże jest przez Radę miejską najzacieklej zwalczaną. Nie chcąc się dłużej nad tym przedmiotem rozwodzić, stwierdzam tylko, że żydowstwo w szeregach germanizatorów Śląska gra piewsze skrzypce i że jemu mamy głównie do zawdzięczenia, iż hakata niemiecka na Śląsku tak się rozpanoszyła. To powinno zapamiętać sobie całe polskie społeczeństwo i zawsze mieć na względzie, w swoich stosunkach do Żydów — w całej Polsce!

Rola żydowstwa na Śląsku jest prawie zupełnie identyczną z rolą, jaką żydowstwo odgrywa w Poznańskiem. Żydzi zawsze skłaniają się tam, gdzie jest siła i służą zawsze temu, który jest silniejszy. To im bowiem nakazuje ich własny interes i ich etyka!

X.

Przypomnienie na czasie.

Od jednego z obywateli przyłączonej do miasta gminy otrzymujemy następujące pismo:

„Stary Kraków, wcieliwszy w swój organizm miejski wszystkie przedmieścia z kilkadziesięciotysięczną ludnością, przyjął tem samem na barki swego budżetu najrozmaitsze względem nich zobowiązania. Każda z tych gmin podmiejskich zastrzegła sobie ze strony nowej wielkiej gminy miejskiej przeprowadzenie całego szeregu inwestycyj, które mają ich mieszkańcom dać te same dogodności i wygody, jakich zażywała dotychczas już ludność starego miasta. Wszystko to jest ściśle określone, umówione i zagwarantowane. Obok tych zobowiązań spadło atoli z chwilą tą na miasto inne jeszcze, nie wymienione wprawdzie we wzajemnych umowach, lecz nie mniej ważne; zaciążył oto na starym Krakowie obowiązek dbania także o duchowe, kulturalne dobro ludności dotychczasowych przedmieść a obecnie już nowych dzielnic miasta. O tym obowiązku władze miejskie ani na chwilę nie powinny zapomnieć!

Jedną z najważniejszych instytucyi kulturalnych wypierających wielki wpływ na umysłowy i duchowy rozwój ludności jest bez zaprzeczenia teatr. Dobry teatr to ważny krzewiciel oświaty i kultury obyczajowej. Misyę taką spełniać może zwłaszcza dobry teatr ludowy, dostępny dla najszerszych warstw ludności. A właśnie takiego teatru Kraków dotychczas nie posiadał, obecnie zaś, gdy ludność miasta tak znacznie się pomnożyła, gdy przybyło mu właśnie dużo ludności mniej zamożnej — brak takiej instytucyi bardziej jeszcze da się uczuć.

Teatr miejski już dotychczas nie mógł zaspokoić wszystkich potrzeb duchowych w tej dziedzinie, odtąd zaś tem mniej zdoła spełnić to zadanie. Jeden teatr na stotrzydziestotysiączną ludność miasta — to stanowczo za mało. Za mało przedewszystkiem jest w nim miejsc tańszych. Ileż to razy, gdy dawano w nim przedstawienia t. zw. popularne, po zniżonych cenach, setki osób, łaknących zdrowej strawy duchowej, wracać musiały od jego podwoi, nie mogąc już uzyskać biletów. Nie każde przytem widowisko w tym teatrze, nie każda grana w nim sztuka nadaje się dla szerszych warstw ludności. Cele tego przybytku sztuki rzadko tylko dadzą się pogodzić z celami teatru prawdziwie ludowego.

Dotychczasowe zaś teatry ludowe w Krakowie — co każdy zapewne przyzna — nawet w małej mierze nie odpowiadały swemu zadaniu. Były to przedsiębiorstwa prywatne, spekulacyjne, mieszczące się w w przybytkach najnieodpowiedniejszych, najniewłaściwszych dla tego rodzaju instytucyj artystycznych. Szwankowały one pod każdym względem, tak co do wyboru sztuk i artystycznej inscenizacyi, jak i pod względem sił wykonawczych. „Sale" — a właściwie nory, stare cyrki drewniane lub ujeżdżalnie, gdzie odbywały i dziś jeszcze odbywają się te przedstawienia teatralne, nieodpowiadały i nie odpowiadają nawet najskromniejszym wymogom hygieny, bezpieczeństwa i wygody — a nawet prostej przyzwoitości. Z wszystkich tych przyczyn też — żaden z tych teatrzyków nie mógł się utrzymać przez czas dłuższy, a przedewszystkiem nie mógł ani w najmniejszym stopniu spełnić swej wielkiej misyi kulturalnej. Liczne skargi, odzywające się na ten stan opłakany wśród publiczności i w prasie — były najlepszym dowodem — ogólnego odczuwania braku dobrej i poważnej sceny ludowej.

Wielki Kraków brak ten wypełnić musi — jeźli nie chce na szwank narazić swej opinii kulturalnego grodu. Dla wielkiej rzeszy mniej zamożnej ludności miasta należy stworzyć rychło odpowiedni przybytek teatralny, godny sztuki. O ile nam wiadomo, władze miejskie już przed kilku laty zdawały sobie sprawę z tej potrzeby i pragnęły jej zaradzić. Istnieje już podobno wypracowany ze wszystkimi szczegółami plan i kosztorys budynku dla teatru ludowego — plan, którego urzeczywistnienie bynajmniej nie pochłonie zbyt wielkiej sumy. Nie ulega zresztą najmniejszej wątpliwości, że teatr taki, pod kierownictwem rutynowanego dyrektora i pojmującego należycie zadanie swoje artysty, mógłby dobrze prosperować i oprocentować sumę wydaną na budowę — bez żadnej materyalnej ujmy dla teatru miejskiego.

Dziś najwłaściwsza pora do wydobycia tego planu z aktów miejskich i do zrealizowania ważnego tego zadania. Nowe liczne zastępy obywateli miejskich mają wprost prawo domagać się takiego zaspokojenia swoich kulturalnych potrzeb w dziedzinie oświaty i sztuki. Wielki Kraków nie może dłużej zwlekać ze spełnieniem tego swego zadania. Teatr ludowy stanąć powinien jaknajrychlej — i to w rozmiarach, odpowiadających zwiększonej liczbie mieszkańców naszego grodu. Wymaga tego zresztą także wzgląd na coraz liczniejsze pielgrzymki narodowe, szukające w tem „sercu Polski" narodowej podniety. Mamy nadzieję, że prezydyum miasta weźmie to przypomnienie pod rozwagę i rychło już przedłoży Radzie miejskiej dotyczący projekt!

Nowy obywatel krakowski.

OD ADMINISTRACYI.

Do Szan. Czytelników, zalegających z przedpłatą. Jak wiadomo Szan. Czytelnikom, z chwilą, kiedy „Głos Narodu" przeszedł na własność Spółki wydawniczej „Postęp", nastąpiły znaczne ulepszenia dziennika i całego wydawnictwa. Również zamierzamy przeprowadzić uregulowanie listy prenumeratorów. Zawiadamiamy tedy, iż wszyscy Szan. Czytelnicy, **którzy do dnia 15 b. m. zaległej prenumeraty nie nadeślą, następnego numeru dziennika już nie otrzymają.**

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Andrzeja z Awelinu wyznawcy i Tryfonii; we środę Marcina biskupa wyznawcy i Felicyana męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 47; zachód przypada o godz. 4 minut 2; długość dnia godzin 9 minut 19.

Kraków, 9 listopada.

Deputacye gratulacyjne u prezydenta miasta. Wczoraj w południe zjawił się w Prezydyum Magistratu Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników miejskich in corpore i przez usta swego prezesa radcy Magistratu dra Zawadzkiego, złożył prezydentowi Drowi Leo, jako swemu członkowi honorowemu życzenia, z powodu przeprowadzenia w Sejmie uchwały, zezwalającej na utworzenie Wielkiego Krakowa, która to sprawa ma niezmiernie doniosłe znaczenie społeczne i narodowe. Prezydent Dr. Leo podziękował deputacyi za życzenia i zapewnił o swej życzliwości dla Towarzystwa i jego celów.

Również wczoraj zjawiła się u prezydenta miasta deputacya urzędników Magistratu i Zakładów miejskich z dyrektorem p. Grodyńskim na czele, dla złożenia gratulacyi i podziękowania za utworzenie Wielkiego Krakowa. Imieniem urzędników przemawiał dyr. Grodyński, składając przyrzeczenie, że urzędnicy w poczuciu ciężkich obowiązków, ze zdwojoną gorliwością będą pracować pod kierownictwem prezydenta. Prezydent w odpowiedzi wskazał na doniosłość rozszerzenia granic miasta i stwierdził, że miasto tylko przy wielkim obszarze może rozwijać się pomyślnie. Na dowód przytacza mowca miasto Czerniowce, które rozwija się nader pomyślnie pod każdym względem, przedewszystkiem dzięki swemu znacznemu obszarowi, który jest 5 razy większy od Wielkiego Krakowa mimo, że miasto liczy zaledwie 60 tysięcy mieszkańców.

Naprawa witrażów. Jak się dowiadujemy, witraże Wyspiańskiego w kościele OO. Franciszkanów, uszkodzone onegdaj przez wybuch w czasie zdjęcia fotograficznego korowodu z pochodniami, zostaną bezzwłocznie doprowadzone do normalnego stanu kosztem redaktora „Nowości Ilustrowanych," p. St. Lipińskiego. Dotyczące oświadczenie złożył podobno redaktor Lipiński w Prezydyum miasta wobec gwardyana klasztoru OO. Franciszkanów. Naprawy witrażów dokona krakowska fabryka inż. Żeleńskiego, podług oryginalnych kartonów, użyczonych na ten cel przez właścicielkę tychże, panią doktorową Pareńską.

Jakiego zaś rodzaju publiczność asystowała przy owym słynnym korowodzie, o tem świadczy fakt zakomunikowany nam z bardzo poważnej strony. Oto gdy po wybuchu szyby witrażowe z brzękiem padły na bruk i posadzkę kościoła, rozległy się głośne śmiechy. Trudno o objaw bardziej brutalnego barbarzyństwa wobec olbrzymiej straty, poniesionej przez zniszczenie arcydzieł niezapomnianego artysty w jednej z najpiękniejszych świątyń naszych.

W sprawie owacyi dla prezydenta informują nas z poważnej strony, że inicyatywa do urządzania tej owacyi nie wyszła bezpośrednio z Koła mieszczańskiego, lecz od reprezentacyi gmin podmiejskich. Koło mieszczańkie przyłączyło się dopiero do powziętego zamiaru, gdy gminy przedmiejskie zwróciły się do niego w tej sprawie i gdy także konferencya kupiecka owacyę taką uchwaliła.

Dorożki automobilowe w Krakowie. Wiadomość podana przez dzienniki krakowskie — jakoby dziś rozpocząć się miało kursowanie po mieście naszem dorożek automobilowych — jest zgoła nieprawdziwą. Wprawdzie jeden z przedsiębiorców, p. Choiński otrzymał na to koncesyę, kursowanie atoli automobilowych dorożek jest niemożliwe, gdyż przedsiębiorca nie posiada ukwalifikowanych chaufferów, których wymaga ustawa. Dopóki zatem kierownictwa samochodami nie obejmą tacy egzaminowani chaufferzy, dorożki kursować nie będą mogły.

Po rozprawie p. Michalki. Ciekawe szczegóły z urzędowania funkcyonaryuszów dyrekcy kolejowej w Krakowie, wyszły na jaw podczas rozprawy p. Michalki przed trybunałem orzekającym w sobotę. Oto przewodniczący sądu mógł skonstatować na podstawie zeznań p. Michalki, że w dyrekcyi kolei nie czyta się tego, co należy czytać i nie robi się tego, co się robić powinno: p. Michalka wysłał z Nadbrzezia 150 doniesień do dyrekcyi w sprawie uszczuplania skarbu państwa, — większa jednak część z nich poszła ad acta. P. Michalka wysłał 11 rezerwatów do dyrektora r. dw. Horoszkiewicza. Dyrektor przyznał jednak wobec p. Michalki, że żadnego z nich nie czytał... P. Michalka wysłał wreszcie zażalenie do ministerstwa kolei, w dyrekcyi jednak wstrzymano je bezprawnie i na miejsce właściwe nie odesłano...!

Dziwnie to wygląda, że dyrekcya kolei, która winna być stróżem skarbu państwa, w ten sposób traktuje doniesienia sumiennego funkcyonaryusza. Czy nie nasunie się z tego powodu każdemu proste przypuszczenie, że dyrekcya chciała rozmyślnie mieć oczy zamknięte na to, co robiła żydowska firma w Nadbrzeziu? Najbliższa rozprawa przed sędzią powiatowym odkryje niezawodnie jeszcze wiele z tego, co dyrekcya chce mieć ukrytem. Nie będzie to pozbawione szerszego znaczenia.

Magistrat — a nadużycia żydowskie. Wiadomo, że rozwozem węgla opałowego po mieście trudni się nie tylko miejski skład węgla, lecz także wielu przedsiębiorców prywatnych, którym Magistrat udzielił na to koncesyi. — Jak zwykle, tak i tu koncesye znajdują się niemal wyłącznie w rękach Żydów, to też dzieją się ciągłe nadużycia. Magistrat krakowski jednakże patrzy na to przez palce, bojąc się oczywiście narazić żydowskim obywatelom. Z wielkiej liczby owych nadużyć żydowskich, podajemy jeden fakt, mający o tyle doniosłe znaczenie, że podkopuje egzystencyę chrześcijańskich sprzedawców węgla. W rzędzie obdarzonych koncesyą węglową, znajdował się także Żyd Apte Borgenicht, który zmarł przed kilku miesiącami. Koncesya z chwilą śmierci jej posiadacza staje się nieważną, nie może być bowiem przejętą przez osoby inne. Mimo to spadkobiercy Borgenichta interes prowadzą dalej, a co ważniejsze wozy swe pożyczają swym współwyznawcom, nieuprawnionym do rozwozu węgla, pobierając n. b. od nich wielce wysokie zapłaty. Stałym takim najemcą ich wozów jest niejaki Hecht. O nadużyciach tych wie Magistrat, nie występuje jednak przeciw nim.

Z teatru ludowego. Z chwilą przeniesienia teatru ludowego do ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, zaczyna go prześladować niepowodzenie. Nie ściągnęła też większej liczby widzów i sobotnia „premiera" z kategoryi „najlżejszych", obliczonych na robienie kasy. Dyrekcya teatru uczyniła dobrze, że w małej operetce „12 żon Jaffeta" zredukowała do minimum część wokalną, do której teatr ludowy nie posiada sił odpowiednich. „12 żon Jaffeta" posiada jednak jako całość wszystkie cechy wesołej francuskiej farsy, to też wykonanie jej wypadło znacznie lepiej, niż poprzednio wystawianych operetek. Publiczność „ludowa" bawiła się dobrze, może nawet za dobrze, wyrażając głośnymi okrzykami swój „entuzyazm" dla wykonawców, którzy potrafili odpowiednio do poziomu widzów, wyzyskać wszystkie komiczne sytuacye i efekty. Zwłaszcza zbierali huczne oklaski p. Poleński w roli nieszczęśliwego małżonka 12 żon, p. Konarski (komisarz policyi), p. Modzelewski, p. Konarska, p. Strzałkowski i inni.

Ostrzeżenie przed wychodźtwem do Prus. Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie donosi nam: Wobec tego, że ludność w coraz większej liczbie udaje się za zarobkiem do Prus, a według informacyj, otrzymanych z niemieckich biur pośrednictwa pracy, wszystkie miejsca w obecnej porze są zajęte, przeto należy ostrzedz udających się tam za zarobkiem, że mogą doznać zawodu i zajęcia nie dostać. Jak długo ten stan trwać będzie, na razie określić trudno, nie ulega jednak wątpliwości, że w bieżącym miesiącu polepszenie nie nastąpi.

Wieczorek gimnaz. w Podgórzu. Staraniem uczniów kl. VII gimnazyum w Podgórzu, odbędzie się dnia 15 bm. w sali „Sokoła" wieczór ku czci Adama Mickiewicza. Początek punktualnie o godz. wpół do 7 wieczór. W skład programu wchodzą: Słowo wstępne, produkcye orkiestry gimnazyalnej, chóry, deklamacye, produkcye na fortepianie i skrzypcach, oraz deklamacya zbiorowa „Rada", wyjątek z Pana Tadeusza. Dochód przeznacza się na Bursę i Czytelnię gimnazyalną.

Z krak. Pogotowia ratunkowego. Sprawozdanie z czynności tegoż za miesiąc październik b. r. przedstawia się następująco: Pogotowie było wzywane 368 razy, w tem udzielono pomocy na stacyi 230 razy, poza obrębem stacyi 158 razy. Z poszkodowanych było 235 mężczyzn, 112 kobiet i 30 dzieci, w czem najwięcej przypadków chirurgicznych, bo 248. Zamachów samobójczych było 7, skonstatowano śmierć w 6 przypadkach; 11 alarmów było fałszywych.

Z sali sądowej. Na ławie oskarżonych zasiadł dzisiaj 28-letni Józef Nowosielski z Podbrzezia, obwiniony o to, że w styczniu br. skradł swemu służbodawcy, członkowi Izby panów hr. Stadnickiemu i jego synowi Andrzejowi różne przedmioty wartości przeszło 600 koron. Na rozprawie przyznał się obwiniony do większej części skradzionych przedmiotów a przysięgli zatwierdzili pytanie o zbrodnię kradzieży w wartości poniżej 600 kor., poczem trybunał zasądził Nowosielskiego na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Przed tą samą ławą przysięgłych stanął dzisiaj jeszcze Wojciech Latka, naczelnik gminy z Libiąża, który dopuścił się sprzeniewierzenia pieniędzy z kasy gminnej i z funduszu konkurencyi kościelnej, razem 1440 koron. Obwinionego broni Dr Filimowski. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zatwierdzili pytanie główne 11 głosami, wobec czego trybunał skazał obwinionego na rok więzienia.

Nieporządki w rzeźni miejskiej. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, umieszczonego w nr. 482 „Głosu Narodu", otrzymujemy następujące wyjaśnienia:

Nie jest zgodne z prawdą, aby Administracya akcyzy przeznaczała do ważenia mięsa w rzeźni miejskiej funkcyonaryuszów nieumiejących pisać. Dalej nie jest prawdą, aby pełniący przy jednej z pięciu wag w rzeźni obowiązki wagmistrza, zastępca nadstrażnika, Starek, nie umiał pisać i aby tenże w dniu 30 października przy ważeniu 16 świń, sprzedanych przez p. Stokłosę rzeźnikowi p. Grabowskiemu, pomylił się i wydał kwit wagowy zamiast na 1525 kg. na 1324 kg. Zajście bowiem, o którem w artykule wspomniano przedstawia się następująco:

W piątek dnia 30 października zgłosił handlarz nierogacizny p. Stokłosa u wagmistrza Starka do przeważenia 16 sztuk nierogacizny bitej i rozćwiartowanej przez czeladź p. Grabowskiego na 32 połówki. Ważenia dokonał wagmistrz Starek w obecności pp. Stokłosy i Grabowskiego, którzy obserwowali wskazówkę wagową i notowali wagę bitych zwierząt, a po otrzymaniu kwitu wagowego, opiewającego na 1324 kg., nie podnieśli zgoła żadnych zarzutów.

Może po upływie godziny zgłosił się do wagmistrza Starka inny handlarz, niejaki p. Żurek i oświadczył, że przy ważeniu musiała zajść pomyłka i żądał imieniem p. Stokłosy ponownego przeważenia. Wagmistrz Starek, postępując w myśl obowiązującej instrukcyi, nie zgodził się na ważenie nierogacizny na imię p. Stokłosy, ale oświadczył, że te sztuki, które mu p. Żurek do ważenia przedstawi, zważy na jego imię i koszt. Po chwili na zarządzenie p. Żurka czeladź p. Grabowskiego zniosła z hali w partyach 16 sztuk nierogacizny, które po przeważeniu wykazały wagę 1525 kg.

Administracya akcyzy jest przekonaną, że nie wszystkie ze zgłoszonych do wagi przez p. Żurka 16 sztuk nierogacizny były identyczne ze sztukami oddanemi do ważenia przez p. Stokłosę, albowiem w hali wisiało — jak zwykle w dni piątkowe — paręset świń bitych, skutkiem czego czeladź pracująca u p. Grabowskiego, musiała przez pomyłkę położyć na wadze pierwszym razem inne sztuki nierogacizny, inne zaś drugim razem, co zresztą nie byłoby faktem odosobnionym. Administracya akcyzy nadmienić musi, że zastępca nadstrażnika Starek, umie dobrze czytać, pisać i rachować, pełni od lat kilku obowiązki wagmistrza w rzeźni i jest z wagą należycie obeznany.

W końcu należy dodać, że w żadnej z rzeźni krajowych i zagranicznych, nie ma przy wagach urzędników, ale są t. zw. wagmistrze funkcyonaryusze, należący do kategoryi służby. Używanie urzędników do tak prostej czynności byłoby zbyteczne i nieekonomiczne. W rzeźni krakowskiej, gdzie równocześnie funguje, obsługiwanie wag przez urzędników pociągnęłoby za sobą wydatek około dziesięciu tysięcy koron, nie pozostający w żadnym stosunku do rocznego dochodu z wagi, który w roku 1907 wyniósł 4239 kor. 32 h.

Dr. M. Zawadzki

Z Kraju.

Brońmy się przed wywłaszczeniem ze strony Żydów! Z Wydz. powiatowego krakow. dowiadujemy się, iż d. 21 b. m. odbędzie się w sądzie pow. w Liszkach o g. 10 rano licytacyjna sprzedaż realności włościańskiej lwh. 40, położonej w przysiołku Podkamycze w gminie Balice, będącej dotąd własnością Maryanny Kutasowej. Realność ta składa się z domu drewnianego i z kawałka gruntu i jest oszacowana na 1470 kor. Najniższa cena wynosi 980 kor. 32 hal.

Ponieważ oprócz prowadzącej egzekucyę Żydówki Scheindli Melcer do licytacyi staną podobno Żydzi: Pinkus Hoffman z Podkamycza i Salomon Neiger z Balic, przeto zaleca się wszystkim dobrej woli, a zwłaszcza powyższym Zwierzchnościom gminnym, ażeby wiadomość o tej licytacyi rozpowszechnili między włościanami i zachęcili ich, ażeby do licytacyi stanęli i starali się nabyć tę posiadłość, nadającą się dla drobnej rodziny włościańskiej. Zachodzi bowiem uzasadniona obawa, że w przeciwnym razie posiadłość włościańska ta przejdzie za bezcen w ręce spekulantów żydowskich.

Oświęcim. (Żydowskie sztuczki). Jeszcze w maju b. r. odbyły się u nas wybory całej Rady gminnej, przeciw którym liczne wniesiono protesty. Po przeprowadzonem na miejscu dochodzeniu, uznało Namiestnictwo wybory za ważne, unieważniło tylko wybór Józefa Thieberga, a to z powodu, że nie mieszka w Oświęcimiu, tylko w Babicach, gdzie nawet jest członkiem Rady gminnej. Ale od czego spryt żydowski? Thieberg, który ma w Oświęcimiu bank, zgłosił w urzędzie gminnym, że biuro bankowe — jest mieszkaniem i kazał się swoim pejsatym i niepejsatym przyjaciołom wybrać na nowo radnym. — Przy uzupełniającym wyborze, który się odbył dnia 6 bm. otrzymał 240 głosów, podczas gdy jego kontrkandydat Józef Pawłowski, obywatel miejscowy, tylko 40. Ciekawi jesteśmy, jak w tym wypadku zadecyduje Namiestnictwo, bo logicznie rzecz biorąc, powinny być wszystkie głosy oddane na Thieberga uznane za nieważne, a temsamem jego kontrkandydat, jako mający największą ilość głosów, powinien wejść do Rady.

„Postępowa tolerancya." Z Wadowic piszą nam: Członkowie „Czytelni dla uczniów klas wyższych" tutejszego gimnazyum, uchwalili zaprenumerować „Głos Narodu," uzyskali nawet dzięki uprzejmości administracyi zniżenie przedpłaty do 1 kor. miesięcznie, aż tu ku ogólnemu zdziwieniu wszystkich studentów, kurator Czytelni prof. Matuszewski zabronił czytać „Głosu Narodu." Prawda, że kilku Żydów (którym „dla spokoju" zaprenumerowano „Naprzód") nie było zadowolonych z zaprenumerowania „Głosu Narodu", — ale to nie upoważniało prof. Matuszewskiego, — uchodzącego, nawiasem mówiąc, między studentami za „radykała" — do kasowania uchwały młodzieży katolicko-narodowej. Aby zachować pozory, prof. Matuszewski zabronił wobec tego z pośród wszystkich galicyjskich dzienników obok „Głosu Narodu" czytać i „Naprzód" — ale tylko „dla oka," jak o tem wszyscy mówią. Oburzenie z tego powodu jest i między uczniami i wśród mieszkańców miasta tem większe, że samo zestawienie dziennika nawskróś polskiego o podkładzie narodowym i chrześcijańskim z międzynarodówką o zasadach przewrotowych, nie wytrzymuje żadnej krytyki."

Fakt powyższy pozostawiamy na razie bez komentarza — nie ulega bowiem wątpliwości, iż interesowane czynniki dadzą nam w tej mierze zadawalające wyjaśnienie.

Usiłowane samobóstwa. Z Zakopanego donoszą nam: W ubiegłym tygodniu zaszły u nas dwa wypadki usiłowanego samobójstwa, i tak: Akademik N. Aleksandrowicz, powodowany silnym rostrojem nerwowym, aby pozbawić się życia, strzelił sobie z rewolweru dwukrotnie w brzuch. Desperata w stanie nadzwyczaj groźnym odwieziono do szpitala miejscowego, gdzie walczy on ze śmiercią. — Drugi podobny wypadek wydarzył się dnia 4 b. m. około godziny 10 wieczorem przy ul. Krupówki, w lokalu mleczarni Łuczanowickiej. Zatrudniona tamże 17-letnia służąca (której nazwiska, wskutek usilnych próśb desperatki nie wymieniam) zawiedziona miłością, poderznęła sobie brzytwą gardło tak, że życiu jej grozi niebezpieczeństwo. Po udzieleniu jej pomocy lekarskiej, pozostawiono ją w domowem leczeniu.

Zakusy Niemców na polskie kieszenie. Z Oświęcima piszą nam: Od początku istnienia kolei Północnej mieli kolejarze oświęcimscy tak służba, jak urzędnicy wolne karty („Freischeiny") do Krakowa, celem zakupna środków żywności. — Jakież było ich zdziwienie, gdy przed kilku dniami dowiedzieli się, że odtąd Oświęcim otrzyma „Freischeiny" nie do Krakowa lecz do Bielska! —Zarządzenie to jest niesłychaną krzywdą Krakowa na rzecz niemiecko-żydowskiego Bielska, gdy zważymy, że odtąd kilkaset rodzin ma 2 razy w miesiącu robić zakupna nie w Krakowie, lecz w Bielsku. Przytem zarządzenie to krzywdzi samych kolejarzy bez względu na ich narodowość i wyznanie, bo Bielsko, miasto fabryczne, jest o wiele droższe od Krakowa; — to też kolejarze tutejsi postanowili nowych „Freischeinów" nie przyjmować lecz starać się przez posłów w ministerstwie kolejowem o przywrócenie dawniejszego stanu.

Wojnicz. (Parcelacya. — Epidemia). Część obszaru dworskiego Olszyny, własność hr. N. Potockiego, wynosząca z górą 600 morgów pierwszorzędnej gleby, ma być rozparcelowana. Kierując się jednak patryotyzmem, właściciel wyłączył od kupna Żydów, co należy z uznaniem podnieść. Tym sposobem ocaleje spora garść ziemi polskiej przed kolonizacyą żydowską — zwłaszcza, że w okolicy naszej dwory jeden za drugim przechodzą w ręce żydowskie.

W mieście naszem i całej okolicy panuje wielka śmiertelność, wywołana grasującą tu szkarlatyną i dyfteryą.

Zapochwalanie mordu Siczyńskiego. Trybunał karny we Lwowie skazał na tydzień aresztu Michalinę Chałamaj, 19 lat liczącą, służącą u fryzyera Hochmanna, za to, że w dniu pogrzebu śp.

Andrzeja hr. Potockiego wykrzykiwała na dziedzińcu: „Siczyński dobrze zrobił, jabym tak samo zrobiła i najwyżej poszłabym na hak“. Trybunał wymierzył niską karę, uwzględniając kilka okoliczności łagodzących, przedewszystkiem młody wiek i zaniedbane wychowanie.

Z zaboru rosyjskiego

Defraudacya w Magistracie warszawskim. Niezależnie od nadużyć ujawnionych w słynnych rewelacyach „Gońca“ o gospodarce miejskiej w Warszawie, o których pisaliśmy niejednokrotnie, obecnie wykryto jak donoszą pisma warszawskie, defraudacye w wydziale gospodarczym Magistratu. Mianowicie stwierdzono, że pracujący tam funkcyonaryusz K. M. od szeregu lat nie naklejał czy też nie kasował marek skarbowych na aktach kupna i sprzedaży magistratu, wprowadzając pozycye na te marki do rachunku kosztów. Jak długo trwała ta manipulacya dotychczas jeszcze nie wiadomo. Na podstawie wykrytych faktów zawieszono w czynności wyżej wspomnianego urzędnika aż do ostatecznego ustalenia winy jego przez śledztwo. Jest on człowiekiem zamożnym, majątek jego obliczają na 100.000 rb. i świeżo sprzedał dwie wille pod Warszawą. W całem mieście ma liczne od lat wielu stosunki i znajomości, był nawet współwydawcą jednego z dzienników warszawskich, to też wiadomość o defraudacyi obudziła powszechną senzacyę.

Miodowe miesiące w areszcie. Oryginalną parę wypuszczono w tych dniach z aresztu sosnowieckiego. Stanisława Ż. i Paweł D. z Zawiercia, przed dwoma miesiącami pobrali się w Zawierciu. Nie zdążyli jeszcze świeżo upieczeni małżonkowie załatwić formalności urzędowych, śankcyonujących ich związek, gdy wynikła między nimi sprzeczka i małżonkowie się pobili. W awanturę tą wdała się policya i w rezultacie niezupełnie sklejone małżeństwo zostało administracyjnie skazane na 2 miesiące aresztu. Przy opuszczaniu aresztu małżonkowie uroczyście się pogodzili i zajęli się dokończeniem niefortunnie przerwanych formalności.

O zwłoki męża. Ciekawy przyczynek do stwierdzenia stanu zacofania umysłowego mas żydowskich, a nawet sfer, należących do dziennikarstwa żargonowego, stanowi list, jaki wdowa po zmarłym w warszawskim szpitalu żydowskim, Goldsteinie, ogłosiła w gazetach żydowskich. W liście tym wdowa oskarża lekarza C. z tego szpitala o to, że 8 dni przed zgonem nie dopuścił do chorego najbliższych krewnych, że kazał go zamknąć w pokoju i nie podawać nawet wody, że uczyniono to rozmyślnie, ażeby chorego poddać jaknajprędzej do sekcyi pośmiertnej. Wdowa twierdzi, że jeszcze za życia męża o sparaliżowanych nogach, dr. C. przygotował sobie pozwolenie na dokonanie sekcyi nad nim po śmierci. Dalej opowiada, że nawet mała sierota pozostała mówi o tem, że nie dano jej ojcu jeść, żeby prędko umarł, bo chcieli mu „wykraść mózg.“ Wdowa płaciła przytem za pobyt męża w szpitalu.

Ze świata.

Wypadek księży polskich. Z Wiednia donoszą: W drodze do Fryburga szwajcarskiego zatrzymali się tutaj ksiądz niewiadomego nazwiska oraz kleryk Rajzacher, obaj — Polacy. Dnia 7 b. m. znaleziono ich obu bez życia. Okazało się, że śmierć nastąpiła przypadkiem, skutkiem zaczadzenia. Adres krewnych nieznany. Ewentualnie zgłaszać się należy do „Gesellenvereinu“ w Wiedniu, Rennergasse 6.

Księżna Hohenberg jak donoszą z Wiednia — małżonka arcyksięcia Franc. Ferdynanda, powiła nieżywe dziecię płci męskiej. Przyczyną ma być influenza, którą księżna przebyła. Stan jej jest zadowalniający.

Lecznica schorzeń zawodowych. W domu dobroczynności fundacyi śp. cesarza Franciszka I-go w Baden koło Wiednia będzie utrzymywaną w czasie od 15 października 1908 do 15-go marca 1909 zimowa stacya leczenia osób, które wskutek nieszczęśliwych wypadków, uszkodzeń i schorzeń zawodowych w przemyśle (ołowiowych, fosforowych, rtęciowych i t. p.) po przeprowadzeniu leczenia domowego albo szpitalnego, potrzebują jeszcze leczenia w cieplicach w połączeniu z zabiegami elektrycznymi, termicznymi mechanicznymi, celem wyrównania pozostałego jeszcze upośledzenia zdolności do zarobkowania. Nieuleczalni nie będą przyjmowani.

Za wszystkie potrzeby (z wyjątkiem kosztów podróży i prania bielizny) opłaca się 1 K 60 h. dziennie.

Osoby potrzebujące leczenia należy zgłaszać w Dyrekcyi c. k. domu dobroczynności w Baden (Direktion des k. k. Wohltätigkeitshauses in Baden), dołączając rodowód, świadectwo choroby i świadectwo ubóstwa, tudzież uiszczając opłatę co najmniej za czterotygodniowe leczenie.

Nestor holenderskiej prasy. W Rotterdamie zmarł w 62 roku życia Jan Karol Nigh, redaktor pisma „Nieuwe Rotterdam-Courant.“ Zmarły, kierownik największego dziennika Holandji, był zarazem nestorem holenderskiej prasy. Otaczała go powszechna cześć i poważanie, okazywane mu nawet przez przeciwników politycznych i radykalny odłam prasy holenderskiej. Nigh, poza wybitnym dziennikarskim talentem, który pismu przez niego wydawanemu zapewniał ouropejskie niemal stanowisko, odznaczał się także wielkiemi zdolnościami serca i charakteru. Znany był z uprzejmości i uczynności, wielokrotnie podejmował inicyatywę humanitarnych i dobroczynnych przedsięwzięć. W pogrzebie Nigha wziąć postanowiły udział delegacye całej prasy, bez różnicy stronnictw.

Żydowski cudotwórca. W Mińsku, jak donoszą pisma warszawskie, ukazał się w osobie pewnego Żyda, Mojszy Kaca, nowy cudotwórca pod nazwą „Baal-Szem“, który stał się ogromnie popularną osobistością w dzielnicy żydowskiej. Otaczała go cała gromada agentów, zarówno mężczyzn jak i kobiet, wysławiających jego cuda po całem mieście. Do Baal-Szema ciągnęli zewsząd chorzy i cierpiący. Między innemi jedną z jego klientek była żona murarza Bejdyka.

Rodzinę tego ostatniego „cudotwórca“ poddał całemu szeregowi manipulacyj oszukańczych. Baal-Szem przyrzekł „uszczęśliwić“ rodzinę Bejdyków. Kazał im kupić premjówki, modlił się nad niemi, rozbijał lustra, brał przedmioty złote i srebrne, zaklinał je i t. d. Wreszcie cudotwórca zaprowadził małżonków Bejdyków na stary cmentarz żydowski i kazał się im modlić na grobach, przejrzawszy się uprzednio 101 razy w zimnej wodzie.

Zrujnowawszy rodzinę Bejdyków, „cudotwórca“ skłonił żonę B. do oddania mu się. Nieszczęśliwa kobieta długo się męczyła i wreszcie w dniu 21 października, przyszedłszy do mieszkania Baal-Szema, otruła się karbolem i niezwłocznie zmarła.

Wobec tego cudotwórcą zaopiekowała się policya.

„Historyczne prawa“ do Bośni. Jak wiadomo Serbia rości sobie obecnie prawa do Bośni i Hercegowiny, powołując się na swoje „historyczne prawa“ i na pokrewieństwo etnograficzne Bośniaków i Serbów. W rzeczywistości jednak „historyczne prawa“, o ile zostałyby obecnie uwzględnione, wskazują zupełnie innego dziedzica Bośni. Antoni Theiner wydrukował w „monumenta Slavorum meridionalium“ testament ostatniej królowej bośniackiej Katarzyny z r. 1478, w którym królowa wydziedzicza syna swego Zygmunta i córkę Katarzynę z powodu ich przejścia na muzułmanizm i zapisuje królestwo Bośnię papieżowi Sykstusowi IV. i jego następcom na stolicy apostolskiej. Królowa uczyniła ten zapis ze względu na wielkie dobrodziejstwa, jakie otrzymała od papieża Sykstusa.

Z życia towarzystw.

Z Resursy urzędniczej. Zwyczajne zgromadzenie ogólne członków Resursy urzędniczej w w Krakowie, odbędzie się w sobotę 21 b. m. o g. 7 wieczorem w lokalu Resursy, ul. św. Jana l. 6, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu, 2) Sprawozdanie Wydziału, 3) Wnioski komisyi rewizyjnej, 4) Wnioski Wydziału, 5) Wnioski lub zażalenia członków, 6) Wybór prezesa, zastępców i wydziału, 7) Wybór komisyi rewizyjnej i sądu honorowego. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie ogólne w tym samym dniu o g. 8 wieczorem bez względu na ilość obecnych członków.

Druga pogadanka pedagogiczna, urządzona przez Sekcyę odczytową „Ogniska nauczycielskiego“ toczyła się na temat: „Wychowanie przedszkolne“. Pogadankę właściwą poprzedził referat p. Andruszkiewiczowej na powyższy temat, w którym prelegentka wskazała w ogólnym zarysie wady dzisiejszego wychowania dzieci w wieku przedszkolnym i podała niektóre bardzo dobre sposoby przeciwdziałania im, przyczem poruszyła tak fizyczne jak i umysłowe wychowanie dzieci, strojenie dzieci i pieszczenie ich, kary i nagrody dla dzieci w tym wieku, zabawy dziecięce, zachowywanie się i towarzyskość, ochronki i ogródki freblowskie itd. Po referacie nastąpiła długa i żywa dyskusya nad sprawami, dotyczącemi przedszkolnego wychowania dzieci, a brali w niej udział między innemi pp.: Spławińska, Strokowa, Kalicki, Robak, Śleczkowska, Kosz.

Omyłki druku. W poniedziałkowem rannem wydaniu: w sprawozdaniu teatralnem pozostało parę omyłek drukarskich. I tak zamiast Tacho, czytać należy Toga, a zamiast małżeństwa na wiosnę, małżeństwa na wiarę.

SKŁADKI. W administracyi „Głosu Narodu“ złożył p. K. C. 4 kor., zebrane z drobnych składek — dla 86-letniej starnszki.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Chrabąszcze“.
Środa. „20 dni kozy“.
Czwartek- „Syn królewski“.
Piątek. „Chrabąszcze“ i „Wampir“.
Sobota. „Związek nadpostępowy“, oraz kom. w 1 akcie J. Żuławskiego p. t. „Przyjaciel bezinteresowny“.
Niedziela o godz. 3 „Chmury“, kom. Arystofanesa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Związek nadpostępowy“.
Poniedziałek. „Skiz“.

Przesilenie gabinetowe.

(Z Wiednia telefonem).

Rokowania.

Wiedeń. (T. wł.) „N. Wiener Tagbl.“ donosi, że dzisiaj popołudniu rozpoczął baron Bienerth **oficyalne konferencye z przywódcami stronnictw.**

Dzienniki wieczorne donoszą, że jeżeli bar. Bienerth nie będzie mógł utworzyć gabinetu parlamentarnego, to z braku czasu na rokowania **złoży gabinet urzędniczy**, który będzie miał na celu załatwienie bieżących spraw państwowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr Głąbiński miał konferencyę z bar. Beckiem i bar. Bienerthem. Dziś w południe zebrał się komitet wykonawczy wolnomyślnych stronnictw niemieckich. Jutro odbędzie się ważne dla bar. Bienertha posiedzenie klubu chrześcijańsko-socyalnego na ratuszu wiedeńskim.

Między Czechami a Niemcami toczy się spór o teki oświaty i sprawiedliwości. Czesi, nie chcą, by oba te resorty objęli wolnomyślni Niemcy. Natomiast chrześć.-socyalni nie chcą obsadzać obu tek swymi przedstawicielami, ponieważ obawiają się ataków ze strony socyalistów i wszechniemców.

Co do Koła polskiego to kwestye osobiste są w zawieszeniu. Prawdopodobnie Abrahamowicz pozostanie nadal ministrem dla Galicyi. Przeciw ministrowi Korytowskiemu występuje ostro prasa katolicka i chrześć.-socyalna. „Vaterland“ oświadcza, że dr. Korytowski absolutnie nadal pozostać nie może i że następcą jego zostanie dr. Biliński. „Deutsch. Volksbl.“ zamieszcza również szereg informacyi niekorzystnych dla dra Korytowskiego.

Ministrem rodakiem niemieckim zostanie postępowiec dr. Pergelt z Czech.

Wiedeń. (T. wł.). „N. W. Tageblatt“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z prezydentem Izby posłów Weisskirchnerem. Dr Weisskirchner oświadczył, że zostałby chętnie na dotychczasowem stanowisku i jeżeli to będzie możliwem, **do gabinetu nie wstąpi.**

Koło polskie wobec przesilenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydyum Koła polskiego obraduje nieustannie. Obrady toczyły się w sobotę, niedzielę i dzisiaj przed południem. Komisya parlamentarna Koła zebrała się po raz pierwszy wczoraj po południu. Na posiedzeniu tem prezydyum przedstawiło sytuacyę polityczną, poczem odbyła się **dyskusya nad postulatami krajowymi.** Te postulaty wejdą w skład **programu z jakim Koło wstąpi w skład większości rządu bar. Bienertha.**

Dzisiaj o godz. 4. popołudniu odbyło się znowu posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Wiceprezes Koła hr. Dzieduszycki był dzisiaj u bar. Bienertha. Bar. Bienerth oficyalnie jeszcze nie zgłosił się do prezydyum Koła. Uczyni to prawdopodobnie dzisiaj popołudniu.

Przypuszczają, że uda mu się utworzyć gabinet mimo trudności przy rozdzielaniu tek. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że **dr Weisskirchner obejmie w nowym gabinecie tekę handlu.** Chrześcijańsko-socyalni przykładają bowiem do tego resortu wielką wagę. Wejście do ministerstwa ks. Liechtensteina nie zostało jeszcze zadecydowanem.

Program Bienertha.

Wiedeń. (T. wł.). „Graszer Tagebl.“ dowiaduje się, że bar. Bienerth wystąpi z następującym tymczasowym **programem:** gabinet parlamentarny załatwiać ma **prowizoryum budżetowe**, przedłożenie w sprawie **wcielenia Bośni, traktat z Serbią, upaństwowienie trzech kolei i kilka drobnych przedłożeń.** Bar. Bienerth prosić będzie stronnictwa, **by na ten czas zawarły rodzaj zawieszenia broni** bez żądania jakichkolwiek gwarancyj od rządu. Wolnomyślni Niemcy nie mają ochoty zgodzić się na ten program, gdyż nie dostają zadośćuczynienia w sprawach wolnościowych, jakie im obiecywał bar. Beck.

Bez trudności.

Wiedeń. (Tel. wł.). Zdaje się, że utworzenie gabinetu nie napotka na trudności, ponieważ w Czechach nastaje uspokojenie. Niedziela w Pradze minęła spokojnie. Jest nadzieja, że zaburzenia już się nie powtórzą.

Dr. Kramarz.

Praga. (Tel. wł.). Organ dra Kramarza „Den“ donosi, że dr. Kramarz wprawdzie ciężko jest chory i radzą mu wyjechać do Egiptu, atoli nie chce on pozostawić klubu w obecnej ciężkiej chwili i zostanie w kraju.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 9 listopada).

Deputacye bośniackie.

Wiedeń. (Tel. wł.) O godz. 11 przedpołudniem przyjął burmistrz dr. Lueger uroczyście deputacyę bośniacką na ratuszu. O godzinie 2 popołudniu została deputacya przyjętą przez cesarza i podziękowała mu za aneksyę.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Sarajewa, że wysłanie deputacyi muzułmańskiej do Wiednia wywołało w kołach opozycyjnych muzułmańskich wielkie wzburzenie. Opozycyoniści wyślą do ministra wspólnego skarbu Buriana pismo z protestem i z oświadczeniem, że deputacya nie reprezentuje opinii muzułmańskiej.

Zatarg o most.

Wiedeń. Tel. wł.) Donoszą z Zemunia, że między Serbią a władzami węgierskiemi powstał zatarg o ruch na moście przez Sawę. — Dyrekcya kolei państwowych wstrzymała z tego powodu ruch na moście od godziny 6 wieczorem do 6 rano.

Włochy wobec aneksyi.

Rzym. (Tel. wł.) Własnoręczny list króla Wiktora Emanuela, jako odpowiedź na list cesarza Franciszka Józefa **w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny** — odejdzie dziś do Wiednia. Wręczy go cesarzowi na specyalnej audyencyi ambasador włoski w Wiedniu. Podobno list jest zredagowany **w formie najserdeczniejszej**, i podkreśla, ze Włochy **nie będą robić Austryi żadnej trudności w sprawie aneksyi.** Podobno jednak list zawiera także uwagę, że aneksya **powinna być uznana przez międzynarodową konferencyę.**

Słowa a czyny.

Paryż. Serbski minister spraw zagranicznych Dr Milovanowicz konferował także z ministrem skarbu Cailloux i z prezesem parlamentarnej komisyi dla spraw zagranicznych Dechanelem. Dr Milovanovic oświadczył, że jest zadowolonym z tych rozmów. Ma on wrażenie, że w Paryżu spotykają się jego zapatrywania z uznaniem, i to zarówno na polu kwestyi serbskiej, jak i z uwzględnieniem europejskiego punktu widzenia.

Belgrad. (Tel. wł.) Zbrojenia Serbii postępują w dalszym ciągu. Koleje zajęte są zupełnie transportami państwowymi, przesyłki prywatne wstrzymano zupełnie. Bojkot antyaustryacki ustaje wprawdzie, atoli położenie jego jest ciągle jeszcze niepomyślne. W fabrykach rosyjskich zamówił rząd 6 milionów metrów płótna na mundury wojskowe i 3 miliony metrów sukna.

Paryż. (Tel. wł.). Korespondent paryskiego „Journalu“ miał rozmowę z królem serbskim Piotrem. Król wyraził nadzieję, że pokój będzie utrzymanym. Serbia nie życzy sobie wojny i zachowywać się będzie wobec Austryi poprawnie, w nadziei pomyślnego załatwienia sporu przez konferencyę europejską.

Enfant terrible.

Belgrad. (Tel. wł.). Mowa księcia Jerzego serbskiego po powrocie na powitalną mowę burmistrza nastrojona była na nutę bardzo wojowniczą. Książę zapewniał, że Rosya jest przyjazną Serbii; wzywał do gotowości wojennej.

Belgrad. Wszystkie dzienniki omawiają powrót ks. Jerzego i jego mowę, wygłoszoną przy przybyciu do Belgradu. Dziennik „Truba“ sądzi, wobec rozmaitych wersyi o wyniku podróży ks. Jerzego, że z najprawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że podróż nie miała pomyślnego skutku.

Londyn. „Times“ ostro krytykuje mowę serbskiego następcy tronu, którą wygłosił po powrocie z Petersburga. Dziennik sądzi, że i w Petersburgu mowy tej nie pochwalą i że może ona zgotować rządowi serbskiemu wiele kłopotu.

Zbrojenia Turcyi.

Konstantynopol. Rząd zawarł z fabryką naboi w Karlsruhe umowę o dostawę 300 milionów naboj ów dla broni Mausera.

Konstantynopol. Rząd turecki postanowił utworzyć koło Lemnos turecką stacyę flotową.

Sandżak nowobazarski.

Konstantynopol. Rząd turecki wysyła 4 bataliony do Sandżaku nowobazarskiego.

Parlament turecki.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Parlament turecki zbierze się dnia 28 listopada.

Telegramy

z dnia 9 listopada.

Nowe seminaryum nauczycielskie.

Lwów. Rada szkolna otrzymała od ministerstwa oświaty upoważnienie do otwarcia w bieżącym roku szkolnym **państwowego seminaryum nauczycielskiego męskiego w Rudniku** w powiecie niskim. Seminaryum to będzie otwartem w drugiej połowie miesiąca listopada br., a termin wpisów będzie ogłoszonym osobno.

Husyckie godła.

Praga. Wczoraj jako w rocznicę bitwy pod Białą Górą odbył się pochód kilku stowarzyszeń ze sztandarami na Białą Górę, gdzie odbył się meeting, w którym wzięło udział około 3000 uczestników. W powrocie do miasta niesiono w pochodzie czarne sztandary z czerwonymi kielichami. Policya, którą obrzucano obelgami i której wezwań tłum nie słuchał, skonfiskowała sztandary i rozproszyła pochód. Wieczorem nastał spokój, tak iż pogotowia wojskowe i żandarmeryi zostały cofnięte.

Umizgi krzyżackie.

Berlin. (Tel. wł.) Organ kanclerza „Nord. Allg. Ztg“ zajmuje się gorąco pobytem cesarza Wilhelma w Austryi. Zadokumentował on tą wizytą — pisze organ kanclerski — że między Austro-Węgrami a Niemcami istnieje silny związek, że oba państwa mają wspólne (?) zasadnicze i trwałe interesy.

Przeciwko Wilhelmowi II.

Berlin. (Tel. wł.). Z Monachium donoszą, że sprawa wywiadu Wilhelma II ogłoszonego w „Daily Telegrafh“, zrobiła na dworze bawarskim najgorsze wrażenie. Prezes bawarskich ministrów został wezwany na dłuższe posłuchanie do księcia rejenta, poczem zatelegrafował do Berlina, żądając natychmiastowego zwołania komisyi dla spraw zagr. Rady związkowej.

Stronnictwo demokratyczne bawarskie uchwaliło w Monachium protest przeciwko osobistym rządom cesarza Wilhelma i rezolucyę wzywającą go, by zastosował się do konstytucyjnych zasad obowiązujących w Rzeszy niemieckiej.

Berlin. (Tel. wł.). Stronnictwo socyalistyczne zwołało tu 26 zgromadzeń, celem zaprotestowania przeciwko rządom osobistym Wilhelma II.

Cofnięty interwiew.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm w interwiewie, jaki miał być ogłoszonym w nowojorskim „Century Magazin“ wyraził się w słowach bardzo nieodpowiednich o **pewnej wysoko postawionej osobistości angielskiej, i że krytykował stanowisko Anglii wobec Niemiec.** Rząd niemiecki za pomocą ambasady w Washingtonie i za pomocą departamentu stanu w Washingtonie wywarł nacisk, by **wywiad został cofnięty.** Dziennik przez wycofanie wywiadu **stracił 15.000 dolarów.** Autor wywiadu Halc umotywował cofnięcie tem, że wywiad wyrządziłby **szkodę wielką cesarzowi i Niemcom**

Zatarg francusko-niemiecki.

Paryż. „Matin“ ogłasza oświadczenie niemieckiego ambasadora Radolina w sprawie zajść w Casablanca, iż wobec pojednawczych uczuć z obu stron trudno jest przypuścić aby sprawa nie została załatwioną w sposób zadowalający dla mocarstw.

Paryż. (Tel. wł.). Rząd niemiecki **nie zgodził się** jeszcze na proponowaną przez Francyę formę załatwienia zajścia w Casablanca. Przypuszczają, że rząd niemiecki poweźmie decyzyę dopiero po dyskusyi nad interpelacyami w parlamencie Rzeszy.

Prześladowanie Niemców.

Lizbona. Dzienniki donoszą, że niemiecki poseł Tattenbach prosił portugalskiego ministra kolonii o wydanie zarządzeń celem przeszkodzenia gwałtom murzynów w Gwinei, albowiem ofiarą tych gwałtów padł pewien poddany niemiecki.

Międzynarodowe prawo wekslowe.

Haga. Państwowa komisya dla międzynarodowego prawa prywatnego podjęła się zadania zaproszenia do Hagi międzynarodowej konferencyi dla stworzenia projektu **światowego prawa wekslowego.** Prezydent komisyi Asser zestawił kwestyonaryusz, który został przez komisyę przyjęty i będzie przesłany rządom, które mają otrzymać zaproszenie wzięcia udziału w konferencyi, a to w celu dania sposobności kołom prawniczym i kupieckim do wyrażenia opinii.

Rosya w Persyi.

Londyn. (Tel. wł.). „Times“ dnosi z Petersburga, że szach perski zażądał pomocy Rosyi dla stłumienia rewolucyi w Tebris. W Persyi panuje ogólne oburzenie z powodu wiarołomstwa szacha, który nie dotrzymał obietnicy co do przeprowadzenia konstytucyjnych reform.

O taryfy i trusty.

Waszyngton. Po dłuższej konferencyi z Rooseveltem oświadczył członek kongresu Payne, który jest przewodniczącym dla spraw taryfowych, że rewizya taryf nie będzie wziętą pod obrady na zbliżającej się sesyi, lecz na sesyi specyalnej kongresu, która ma się rozpocząć dnia 15 marca 1909 r.

Nowy Jork. Najwyższy trybunał sądowy Stanów Zjednoczonych zajął w wydanem onegdaj orzeczeniu stanowisko zgodne ze stanowiskiem rządu, że Amerykańskie Towarzystwo tytoniowe należy uważać za trust, że postępowanie jego zawiera znamiona stanowiące zaporę dla handlu i jest naruszeniem ustawy przeciwtrustowej Shermana. Jeden z sędziów trybunału oświadczył się w tym kierunku, że ustanowienie państwowego zarządcy byłoby niepotrzebnem. Skargi przeciw „Imperial Tabacco“ i „Britisch American Tabacco Company“ zostały odrzucone.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 8 Listopada. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	632 25	Gal. Tow. karp. nar.	569 —
węg. „ „	738 —	Oblig. węg. indemn.	92 —
Anglobanku	292 —	Renta majowa	96 —
Unionbanku	538 —	Austr. renta. kor.	96 —
Landerbanku	431 —	Węg. „ „	91 95
Bankvereinu	512 50	56 l. Listy T. kr. z.	92 45
Bodencredit	1049 —	4% Listy Banku hip.	93 25
Gal. Banku hipot.	565 —	4½% „ „ „	99 30
Kolei państw.	685 25	5% „ „ „	110 —
„ południowej	119 —	4% „ „ kraj.	93 25
„ Elbethal	446 —	4½ „ „ „	100 —
„ północnej	5070 —	4% Gal. Obl. propin.	97 55
„ czerniow.	553 —	4% Gal. poż. kr. 1893	94 75
Alpiny	647 50	4% Poż. m. Lwowa	92 75
Rima Muranyi	532 —	Losy tureckie	178 75
Prag. Tow. żel.	24 42	Marki	117 20
Fabryki broni	595 50	Ruble	251 50
Tureckie tytun.	— —	Rosyjska pożyczka	96 75

PROGNOZA: Na przemian pochmuyno, mierne wiatry, zimno, miejscami mgła poranna, niejedostajna pogoda.

CENNIK ZIEMIOPŁODOW. Kraków, 6 lilistopada. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 20·70 do 23·60, uszkodzona 18·— do 20·—, węgierska 24·40 do 25·—; żyto krajowe 19·70 do 21·20, uszkodzone 16·— do 18·—, węgierskie 21·70 do 22·30; jęczmień na krupy 15·40 do 17·40, browarny —·— do —·—, na paszę 14·— do 14·70; owies z opłatą akcyzową nowy 16·20, stary 17·40 do 17·70; proso —·—; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·50 do 18·50, kukurydza 18·70 do 19·70; groch 24·— do 29·—; fasola 19·50 do 32; wyka 15·— do 16·—; rzepak zimowy 28·— do 31·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 36·—; słoma 7·20 do 9·—; siano 7·60 do 9·;60 koniczyna pastewna 10·— do 11·20; ziemniaki 6·— do 7·— jaja za kopę 4·80 do 5·20; masło za 1 kg. 2·40 do 2·60; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do 170·—

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.